

Żywy Bóg żywych ludzi

Kto potrafi wyobrazić sobie Boga nieżywego? Ja nie potrafię. Owszem, jakiś posąg Buddy, czy coś podobnego, ale przecież to nie jest Bóg. Bóg może być tylko Bogiem żywym, bo życie należy do Jego istoty. Pan Jezus mówi: Ja jestem zmartwychwstanie i życie. Możemy zakwestionować wszystkie atrybuty Trójcy Świętej, ale nie sposób podważyć prawdy o Bogu żywym: o Ojcu, Jego Synu i o Duchu Świętym. Bóg Ojciec – to ten, który jest żywy i daje życie. Ojciec rodzi, powołuje do życia. Bóg Ojciec stwarza, ożywia, On jest Panem życia. Pan Jezus jest Synem Ojca, zrodzony przez Boga Ojca i rodzący do nowego życia tych, którzy dostąpili łaskie wiary. Martwość bożków pogańskich doskonale opisuje Psalmista: Bożki pogańskie to srebro i złoto, dzieło rąk ludzkich. Mają usta, ale nie mówią, mają oczy, ale nie widzą. Mają uszy, ale nie słyszą; i nie ma oddechu w ich ustach. Mają ręce, lecz nie dotykają; nogi mają, ale nie chodzą; gardłem swoim nie wydają głosu?. Bóg w którego wierzymy jest Bogiem żywym, bo do nas mówi, przemawia. Można z nim rozmawiać. On człowiekowi na różny sposób odpowiada. Powołanie do dialogu to najważniejsza cecha Boga żywego i ludzi żywych, którzy Go szukają. Warto często powtarzać tę piękną modlitwę: Wierzę w Ciebie Boże żywy, w Trójcy Jedyny, Prawdziwy.

Myśl oczywista

Jedyną pewną rzeczą na tej ziemi jest śmierć. Nawet narodziny człowieka, jego przyjście na ten świat, nie są tak pewne, jak zejście z tego świata. Umrzeć każdy musi. I gdyby to było ostatnie zdanie na temat naszej ziemskiej egzystencji, to pół biedy. Cały problem zaczyna się od pytania: A co potem?

Zapewne są ludzie, których to w ogóle nie interesuje, choć – na wszelki wypadek – chcą być pochowani przez księdza. Wielu ludzi stawia sobie jednak to pytanie, co będzie ze mną potem, po śmierci. Przede wszystkim ludzie wierzący, choć nie tylko oni. Bo to wszystko, co dotyczy życia lub ?nieżycia? po śmierci jest przedmiotem naszej wiary. Św. Paweł mówi, że gdyby Chrystus nie Zmartwychwstał daremna byłaby nasza wiara. Zmartwychwstanie Jezusa rzuca światło na całe nasze życie, i to przed śmiercią, i to, które nastąpi po śmierci. Tylko umownie jedno nazywamy życiem doczesnym a drugie nazywamy życiem wiecznym. W istocie jednak jedno i drugie stanowi to samo życie, które jest życiem z Bogiem. Istotą życia nie jest istnienie jako takie, lecz życie we wspólnocie z Bogiem. Dlatego dzisiaj św. Paweł zachęca nas, byśmy już teraz, w tym życiu, podążali za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością, byśmy walcząc w dobrych zawodach o wiarę, osiągnęli życie wieczne, do którego zostaliśmy powołani.

Ciasne drzwi

Czasami słyszymy, że gdzieś otwierano nowy supermarket i że w związku z tym całe tłumy gromadziły się przed wejściem, bo każdy chciał być pierwszy, każdy chciał się ?załapać? na jakiś towar w promocyjnej, niższej cenie. A potem co się działo, to można sobie wyobrazić. Stratowani ludzie, połamane barierki, pourywane guziki? Taki obraz wydaje się być całkowitą odwrotnością obrazu, który kreśli przed nami dzisiejsza ewangelia. Nie ma tłumów, ani ochraniarzy, a drzwi przejściowe są bardzo ciasne. I najłatwiej przedostać się na drugą stronę bez zbędnego bagażu. Jest jeszcze jedna, dość istotna różnica. Ta mianowicie, że do owego sklepu drzwi zostaną dopiero otwarte, a promocja potrwa tylko przez chwilę, może tylko w

pierwszy dzień. Natomiast drzwi ewangeliczne, wprowadzie ciasne, ale są otwarte cały czas, od dawna, i dostać się może każdy, kto chce. Niestety wchodzi tylko nieliczni. Co więcej, te drzwi są otwarte tylko do czasu, po którym zostaną zamknięte. I już nie będzie można wejść. Oczywiście jest to lekcja troski o to, jak dostąpić łaski zbawienia. By zdążyć przed zamknięciem drzwi, by przez swoje życie w każdym jego wymiarze: duchowym, moralnym, osiągnąć taką miarę swego człowieczeństwa, która pozwoli nam swobodnie przejść przez owe ciasne drzwi.

Nasze imiona – zapisane

Wielu z nas pamięta chwile niepewności, gdy bieглиśmy do szkoły aby sprawdzić, czy nasze imię i nazwisko widnieje wśród tych, którzy zdali maturę albo jakiś inny egzamin. Czasami dotyczyło to sytuacji, związanych choćby z poszukiwaniem pracy lub dopuszczeniem na studia. Zawsze były tylko dwie możliwości: pozytywna, gdy nasze nazwisko widniało wśród pozostałych albo negatywna, przykra, gdy nas tam nie było. Reakcje bywały różne, od poczucia zawodu i oburzenia do euforii i zadowolenia. To oczywiste, że bardziej cieszymy się z sukcesów, osiągnięć. Smuci nas to gdy gdzieś brakuje naszego nazwiska a spodziewaliśmy się, że tam będzie, że tam powinno być. Że nas pominięto, że nas gdzieś nie zauważono. Pewnego razu uczniowie wrócili do Pana Jezusa wręcz porażeni mnogością i ogromem cudów jakie dokonały się przez ich ręce. Mieli władzę nawet nad złymi duchami, stąpali po żmijach, skorpionach, a nic złego im się nie stało. A wszystko to z powodu władzy jaką otrzymali od Pana Jezusa. Wszystko to z powodu imienia Jezusowego. Ich spektakularne sukcesy były możliwe dzięki temu, że wszystko starali się wykonać w mocy imienia Zbawiciela. Ale gdy zaczęli się chwalić tymi ?swoimi?

osiągnięciami, wtedy Pan Jezus skierował ich uwagę jeszcze dalej, mówiąc: cieszcie się, że wasze imiona zapisane są w niebie. Ale któż z nas marzy o takiej liście, na której mógłby znaleźć swoje imię i nazwisko, pod wspólnym nagłówkiem: ?Lista zdobywców nieba?. Może nie myślimy o tym zbyt poważnie albo z lekkim przymrużeniem oka, że to jest ponad nasze możliwości, że to może jeszcze nie tak prędko. Że jeszcze musimy figurować na wielu innych listach życiowych osiągnięć aby na końcu, ewentualnie, znaleźć się na tej ?Liście ostatecznej?. I w tym momencie trzeba by właściwie całe to nasze myślenie zacząć od początku. Zacząć od pytania, czy wszystko to, co w życiu staramy się robić, robimy w imieniu Pana Jezusa, czy potrafimy wyznać, że nasza ?potęga? intelektualna, sprawcza, twórcza, zawodowa, ma swoje źródło w potędze i mocy Bożego imienia. Co znaczy dla nas ta prosta modlitwa: Wspomożenie nasze w imieniu Pana! – gdy często nie stać nas na zwykły znak krzyża, przed wyjściem do pracy, przed rozpoczęciem jakiegoś zadania, obowiązku. Wbrew pozorom są to bardzo życiowe pytania, jakie każdy chrześcijanin powinien sobie stawiać. Wtedy nie będzie nas dziwić, jak kiedyś uczniów Chrystusowych, ta przedziwna obietnica, odnosząca się do tego, że nasze imiona zapisane są w niebie, już przez samą łaskę chrztu świętego. Bo inaczej to nasze życie stanie się zwykłym wyścigiem szczurów /ang. rate race/, gdzie jedynym celem będzie jakaś absurdalna pogoń, wyczerpujący wysiłek, pozbawiony sensu.

Wyśpiewuj! Córo Syjońska!

Co jeszcze albo kto może nas skłonić do takiej radości, o której dzisiaj pisze św. Paweł?! Radujcie się zawsze w Panu! A wcześniej: Wyśpiewuj! Córo Syjońska! Czasami słyszymy śpiew Mamy, która krząta się po mieszkaniu, ściera kurze. Jest w tym

taka jakby osamotniona, ale śpiewająca. Jakby chciała wyrazić w ten sposób swoje życiowe szczęście, że Bóg dał jej dzieci, kochającego męża, dom, że po prostu może być tą, którą jest. Ludzie cieszą się z różnych powodów, może bardziej się rozśmieszają, niż cieszą naprawdę, radują. Byle co potrafi nas rozśmieszyć, ale byle co nie potrafi nas rozradować. Rozradować mogą człowieka tylko rzeczy wielkie, sprawy doniosłe, ogarniające jakoś cały jego los. Dzisiaj wszyscy starają się nas utrzymać na jednym poziomie radości, uciech, zadowolenia, które nie trwają zbyt długo. To są takie prowizoryczne życiowe podpórki, niezbyt trwałe. Owszem, też potrzebne. Człowiek jednak pragnie najbardziej takiej radości, która ogarnia całe jego życie, która nie jest tylko chwilowa, ale trwała, bo jest radością z bycia spełnionym. To spełnienie jest możliwe tylko w Bogu. Dlatego św. Paweł mówi nam dzisiaj: Radujcie się zawsze w Panu! Pan jest blisko! W tej radości każda inna staje się prawdziwa. A każda pozorna uciecha zaczyna doskwierać a nawet męczyć.

Bądź dobrej myśli

Coraz trudniej spotkać człowieka, o którym można by powiedzieć, że jest człowiekiem dobrej myśli. I chyba równie trudno spotkać osoby, które u innych potrafią budzić dobre, pozytywne myślenie. Żyjemy w świecie ludzi załęczonych, pełnych obaw, narzekań, braku nadziei. Bo istotnie, otaczająca nas rzeczywistość, w której żyjemy, dostarcza nam codziennie wielu powodów do tego, by załamywać ręce. Przepełnione szpitale, kłopoty z dostaniem się do lekarza specjalisty, kłopoty z pracą i wiele innych trudności, które wydają się być nie do pokonania. Jak bardzo pomogli człowiekowi niewidomemu ci, którzy – gdy Pan Jezus go zawołał- krzyczeli za nim: Bądź dobrej myśli. Kto wie, może by się wycofał. Może by sobie

pomyślał, że to nie ma sensu, że już wielu rzeczy próbował, by odzyskać wzrok. Ci, którzy wtedy wołali: Bądź dobrej myśli, dodali mu skrzydeł, które zaniósł Go do Jezusa. A ten przywrócił mu wzrok. Wielu dzisiaj niewidomych wśród nas, z powodu zniechęcenia i braku nadziei. Zamiast rzucać jeszcze kłody pod ich nogi, bądźmy tymi, którzy budzą nadzieję, którzy wyzwalają dobre myślenie. Często dobre słowo potrafi być lepsze od najlepszego lekarstwa. Jako wyznawcy Pana Jezusa nie możemy nie być ludźmi dobrego, pełnego ufności myślenia. Bądź dobrej myśli. Woła cię!

Odwiedziny w krainie życia

Dzień Wszystkich Świętych i Wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych skłaniają nas do niezwykłych odwiedzin. Można by je nazwać odwiedzinami w krainie życia. Czas wyznaczony tymi dniami dla chrześcijan jest czasem obcowania świętych. Ta ważna prawda naszej wiary w tych dniach jest przeżywana szczególnie. Bóg przecież każdego z nas powołuje do świętości. Te dwa dni mocno nam to uświadamiają. I uświadamiają nam również to, że kiedyś nasze życie, tu na ziemi się skończy. Stojąc nad grobem naszych bliskich, znajomych, przyjaciół, będziemy o tym myśleli. Psalmista przerywa to nasze smutne zadumanie nad koniecznością umierania, gdy modli się słowami: W krainie życia ujrzę dobroć Boga. Wierzimy, że ci, nad grobami których stajemy, są już w tej krainie życia i oglądają dobroć Boga w obliczu kochającego Ojca. O to modlimy się dla nich odwiedzając ich groby, ofiarując modlitwy i Msze święte. W ten sposób dajemy wyraz prawdzie wiary o obcowaniu świętych. Ale w ten sposób również naszej myśli i naszemu sercu łatwiej uciekać do tej krainy życia, w której będziemy kiedyś oglądać dobroć i miłosierdzie Boga. To bardzo ważne dni. Dla jednych dni zamyślenia o bezsensie istnienia, zaś dla chrześcijan dni

rozmyślenia o tajemnicy życia, które na śmierci się nie kończy.